

SZKOLE POLSKIEJ

*Dzień
Szkoły
Polskiej*

*Radom,
6 września
1915 r.*



Rozpoczęcie roku szkolnego 1915—16 w Królestwie Polskim jest początkiem nowej ery życia szkolnego w tej części Rzeczypospolitej. Znalazłszy się w warunkach przejściowych bytu politycznego, społeczeństwo polskie, w miarę sił i możliwości, organizuje swoje, tymczasowe życie.

Trzeba dzień każdy wyzyskać, sprawy niecierpiące zwłoki załatwiać. Do takich spraw życia społecznego, w pierwszym rzędzie, należy oświata. Wszędzie przeto, gdzie dogasły łuny pożarów, ucichł gwar wojenny, organizuje Polska życie szkolne. Lokalne Komisje i Wydziały, ostatnio Wydział krajowy oświecenia dla Królestwa, Litwy, Rusi—oto organizacje powstałe, by ująć ster wychowania publicznego.

Prowizoryczne jest nasze życie dzisiejsze, a więc i w dziedzinie oświaty, prowizorycznie publicznem a nie państwowem jest ono. Brak nam nowej Komisji Edukacyjnej, brak polskiego prawa szkolnego, skarb państwowy polski nie zasilili funduszów szkolnych. Z wiarą

w lepszą przyszłość przystępujemy do pracy dzisiaj. Szukając wzorów w naszej przeszłości wychowania publicznego, zasileni dorobkiem 10-letnim prywatnego szkolnictwa polskiego, potrafimy ten okres przejściowy wyzyskać dla utrwalenia i rozwoju oświaty narodowej. Nowa atmosfera i nowe wymogi winny być żądane od szkoły polskiej. To, że zarząd szkół pozostaje w rękach społeczeństwa, daje gwarancję, że szkoła będzie polską z ducha, a nie z imienia tylko.

Miłość ojczyzny, wyrabianie zdolności organizacyjnych, charakterów czynnych, zamiłowania do pracy,—oto pierwiastki, na których oprzeć się powinno wychowanie przyszłych obywateli Wolnej Polski.

Radomska Komisja szkolna, stając wobec ogromu zadań i prac, jakie tutaj na gruncie lokalnym powstają, działalność swą chce oprzeć na zaufaniu ogółu i pomocy społeczeństwa. Działalność jej jest jawną i publiczną, opinia społeczna wskaźnikiem w postępowaniu. Młodzież szkolna niech widzi w nas tych, którzy dla niej pracują. Nie młodzież dla nas, a my dla niej istniejemy.

Dzień 6-go września wyznaczaliśmy na rozpoczęcie roku szkolnego w szkołach miasta Radomia. Pragniemy, aby dzień ten uświetnił się w pamięci młodzieży szkolnej, ogółu mieszkańców miasta. Zapraszamy na nabożeństwo inauguracyjne roku szkolnego, wzywamy do uczczenia dnia tego czynem,—zasileniem skarbu szkolnego.

Obywatele! Kupujcie jednodniówkę szkolną „Gazety Radomskiej”, nalepiajcie okna mieszkań waszych nalepkami dnia szkolnego.

Cichą i skromną manifestacją, jak przystoi mieszkańcom ziemi targanej wojną, uczcijmy dzień święta szkolnego.

Radomska Komisja szkolna.

Szkola wyzwajaca.

Z czarnego lasu wygląda skała;
Zabój na skały wystąpił czoło,
po wszech krainach spojrział wokoło...

(Królówodworski rękopis z XI w.).

Naród żywy poza ludźmi, terenem posiada jeszcze ducha. Ludzi ujarzmić, teren zabrać mogą źli sąsiedzi, — lecz ducha jeno jego własna słabość zabić może.

Tysiąc lat temu blisko, stary gęslarz wyśpiewał pierwszą pieśń o rycerskim Zabój. Tysiąc lat temu blisko zakwitł najpiękniejszy kwiat kultury narodu — jego poezja. Stare święte gaje, przedwieczne dęby były kolebką polskiej Psyche. Zrodziła się z męki pierwobyty w cichej osadzie piastowej polska Kultura.

Szły wieki, poprzez wieki szła owa Psyche polska, męzniejąc i zdobywając coraz to większą moc, coraz to większy hart. Pracowali dla niej wszyscy: rycerz — wyrąbywał jej drogę, hen, w nieznane krainy; pobożny duchowny, uczony mieszczanin i kmieć pracowity w długiej poprzez wieki pracy przysparzali jej hartu i siły. I rosła potęga Kultury polskiej, by zabłysnąć w Złotym Wieku, a blaskiem swym zadziwić świat.

Powstały polskie uczelnie.

Powstały świątynie, w których oddawano cześć Psyche polskiej. Z nich zaszemrały precudne rytmy poezji Kochanowskich; z nich wyszły zadziwiające ścisłością swą rozumowania Koperników; w nich znalazły źródło śmiałe i rozumne teorie społeczne Frycz — Modrzewskich; dzięki nim naród znalazł dość siły, by rozpostrzeć się szeroko od morza do morza, by przewodzić światu.

W nieustannym i niczem niepowstrzymanym biegu wprzód, ku postępowi, naród zaczął systematycznie pomnarzać swą Kulturę — pomnarzały ją Szkoły narodowe.

Nie będzie paradoksem, gdy powiemy: Naród stworzył Psyche — Psyche stworzyła Naród. Dwa te pojęcia wiążą się ściśle, jedno z drugiego się stwarza: KULTURA i NARÓD.

*

I tam stali ludzie w szyku równi,
Równi, zimni, biali jako groby,
Miecz je walił, gdy piorun był niemy,
Czasem walił piorun i miecz razem.
Wtem ktoś cicho wykrzyknął: giniemy!
I tysiocy sześć — nietkniętych żelazem —
Sześć tysiocy bez ducha upadło,
Jakby je kto struł. — Nadeszłam z nożem.
Otworzyłam jeden tułów trupowy,
I znalazłam, że w nim serce zbladło,
I tak trzęsło się, jak liść olchowy:
Więc plunęłam temu sercu w usta,
I rozciąłam drugą pierś dla ptaków,
Lecz znalazłam w niej kłębek robaków
Zamiast serca. — I pierś trzecią rozdarłam,
I spojrzalam w nią — lecz była pusta!
I nie było w niej serca!.....

(J. Słowacki „Lilla Weneda”)

Gdy zły los, godził straszliwymi ciosy w życie narodu, gdy żywe ciało Polski krajano na kawały, a z miłujących nadewszystko wolność robiono niewolników, strasznym wysiłkiem ku obronie zagrożonej Psyche polskiej, naród stworzył najpiękniejszy twór swój — Komisję Edukacyjną. Szkoła nowa, świetna, o dziesiątki lat wyprzedzająca epokę, Szkoła polska miała odrodzić naród, wychować dlań rycerzy, uczonych, polityków, a nadewszystko dobrych synów.

I znowu Psyche polska zajaśniała światu!

Zły los jednak był srogim — Polskę wykreślono z mapy Europy...

Czy Naród upadł? Nie! Naród pozostał żywy, ni pustki, ni lęku, ni plugawego robactwa w sercu jego nie znajdziesz!

Poeta wiedziony rozpaczą — zwątpił:

Upadli, ale serce w nich było — nieśmiertelna Psyche polska żyła!

Straszne koleje losu, bezprzykładny gwałt dokonany nie zabił tego, co wieki stwarzały i wieki przetrwa.

Polska żyła i żyje, bo nie ma siły, któraby Kulturę Jej zabiła! Niewola i ciemnota więzienia wypaczały życie, — zakuta w kajdany Psyche, polska bladła i chorzała. Niepoznałbyś Jej, dziecka gajów świętych, przodowniczkę narodów.

Moskale koszlawili życie. Bogaty niegdyś w przymioty Naród niewola gnioła — wielu spodlało. Naród jednak żył, bo Psyche Jego żyła.

Niewola to sprawiła, że przymioty nie raz przeszły w przywary:

Wysoce pojęta wolność, rzecznictwo demokracji, — karlejąc w niewoli, przeoblały się w demagogizm.

Szlachetność rycerskości, — kryjąc się w podziemiach konspiracji, zrodziły chorobliwy mistycyzm romantyzmu — mesjanizm. Przepiękny przymiot gościnności — przeobraził się w brzydką rozrzutność i pyszałkowatość.

Paczyła się i blakła dusza narodu w niewoli. Paczyła się i blakła, bo nie stało świątyni, w którejby cześć oddawano Psyche polskiej, — nie stało uczelni, któraby chodowała i światu na podziw rozwijała przepiękne kwiaty kultury polskiej.

Lecz Psyche polska żyje i żyć będzie! Co wychodowało słońce i blask wolności — nie może być zabite ciemnotą i niewolą!...

*

...Jak gdyby konał. — Leżał długo, długo,
Jak martwy. — Nagle podniósł się z mozołem,
Oddychał ciężko — przychodził do siebie.
Wzleciał, ... zakreślił skrzydłem wielkie koło...
Wzbił się... za chwilę już płynął po niebie
I zniknął w sieniej przestrzeni bez końca.
— Orle! gdzie lecisz?

— Gdzie? leczę do słońca!...

(Czerwiński „Orzeł”).

Stajemy na progu epoki.

Jasno i wyraźnie musimy widzieć; w jaźni swej narodowej uświadomić fakt:

Stajemy na progu nowej epoki, — przed nami otwiera się nowa era życia.

Za chwilę zrzucimy kajdany wiążące nas, otworzymy wierzeje mrocznego więzienia — Psyche polska wolna z okowów znowu rozwijać się będzie, znowu świat blaskiem swym olśni.

Jak Ona w niewoli nam zginąć nie dała, jak Ona nas stworzyła, tak my Ją hodować i rozwijać będziemy — tak my Ją stwarzać ciągle musimy.

Dziś po stu latach zamknięcia otworzą się Jej świątynie — uczelnie polskie; dziś przystępujemy do dzieła odradzania kultury narodowej. Zagajać będziemy ślady niewoli, leczyc jej naleciałości. Od dziś przetwarzać

będziemy niezdrowy mistycyzm na szlachetną rycerskość; damagogizm na demokratyzm; pyszałkowatość i rozrzutność na przysłowiową gościnność.

Dziś już, w przededniu wypełnienia się marzeń pokoleń, prowadzić będziemy po drodze postępu w przyszłość naszą kulturę — naszą Psyche polską.

Pracę naszą rozpoczynamy świętem, — bo świętą jest praca nasza.

Pomnijmy:

„Naród, co jeszcze nie przestał być narodem, co jeszcze chce być narodem, w jakimkolwiek stanie się znajduje, tylko sam siebie uratować może”.

A jak myślę, że panowie
dużo by już mogli mieć,
ino oni nie chcom chcieć!

(Mochaucki).

(Wyspiański „Wesele”).

Q

Z półwiekowej przeszłości szkolnictwa w Królestwie Polskiem.

Po upadku powstania styczniowego Królestwo Polskie, pozbawione najdzielniejszych swych synów, upadłe na duchu, zniszczone materialnie, postanowiono silniejszymi węzłami połączyć z Rosją. Nie dość było rządowi zaborczemu opłacać życie społeczne Polski rosyjską administracją, policją, żandarmami, wojskiem. Osłabioną duszę narodu chciało zabić. Psychikę młodych pokoleń miała odtąd urabiać na wzór i podobieństwo duszy rosyjskiej. szkoła rządowa rosyjska. Jeden car, wiara, język, jedna dusza niewolna, — oto program, którego polem doświadczalnym stały się najpierw Litwa i Ruś. Po roku 63 przyszła kolej na Królestwo. Biada zwyciężonym! Naród, który posiada najstarsze wszechnice, wydał długi szereg europejskiej sławy uczonych, zorganizował pierwsze ministerjum oświaty w Europie — Komisję Edukacyjną; naród o wysokiej kulturze duchowej został pozbawiony w jednej ze swych części terytorjalnych własnego szkolnictwa przez tych, których dorobkiem cywilizacyjnym europejskiej sławy jest... samowar i knut.

Rozpoczyna się po roku 63 zamykanie pojedynczych szkół polskich, stopniowo zakłada się nowe rosyjskie, wreszcie zamyka Szkołę Główną i zaprowadza nową ustawę szkolną dla całego Królestwa.

Programem szkolnym rządu rosyjskiego było:

- 1) Sprowadzenie do minimum ilości szkół;
- 2) obniżenie programu nauk;
- 3) rusyfikacja z mowy i ducha;
- 4) niski poziom umysłowy i moralny personelu nauczycielskiego;
- 5) tamowanie prywatnego i społecznego szkolnictwa.

Przejrzymy w świetle cyfr ową gospodarkę szkolną rządu rosyjskiego od 1863 r. do 1905.

W 40 lat,*) po wzięciu oświaty w ręce rządu rosyjskiego, ilość szkół średnich wynosiła 52, gdy przed stu kilkunastu laty, za czasów Komisji Edukacyjnej, ilość szkół średnich i wyższych wynosiła 97! W tym okresie na 6 lat przybywała jedna szkoła. Podczas gdy w Galicji np. w tym czasie rocznie przybywało 5 szkół średnich. A szkoły rządu ludowe? Jedna szkoła ludowa przypadała na 28 wiorst kwadratowych, na 1000 mieszkańców kształciło się 27 dzieci. W Galicji zaś w tym czasie, gdzie zaludnienie 1½ razy mniejsze od zalud. Królestwa, jedna szkoła przypadała na

14 wiorst kwadratowych, 135 dzieci kształcących się na 1000 mieszkańców.

W programie nauk nic nie pozostało z naszego dorobku pedagogicznego. O doborze przedmiotów, ilości godzin, o treści wykładu — stanowił cel polityczny — rusyfikacja. Więc jaknajwięcej języka rosyjskiego, historii, geografii, cerkiewno-słowiańskich gramatyk, balastu języków starożytnych. Minimum wiedzy z lojalnej matematyki, brak nieprawomyślnych nauk przyrodniczych, a o tem, co w jakimkolwiek sposób dotyczyło życia Polski, szkoła mówiła kłamstwem, obelgami.

Personel nauczycielski prawie, że w całości składał się z Rosjan — działaczy politycznych, urzędników biurokratów, których kwalifikacje naukowe zazwyczaj nie odpowiadały wymaganiom prawa i społeczeństwa rosyjskiego. Importowano ich do Królestwa.

Brutalnym był system rusyfikowania za pomocą szkoły. W subtelnej duszy dziecka polskiego wywoływał reakcję i świadomość zła czynionego mu. Ale powoli, niepostrzeżenie atmosfera życia, organizacja szkolna, rzeźbiły duszę młodzieży. Kłamstwo, bezprawie, łapownictwo, poczucie obowiązku zastąpione posłuszeństwem, nihilizm życiowy i biurokracyzm — oto pierwiastki, które zdołały przeniknąć niejedną duszę polską. A nadewszystko to, co tragicznym jest i dnia dzisiejszego, zanik wiary w siłę społeczeństwa polskiego, w przeciwstawieniu do wiary w wielkość Rosji, w siłę organizacji biurokratycznej, w siłę duszy narodu rosyjskiego rozpostartego na olbrzymich obszarach. Jakże często słyszeć się daje „Ja wierzę w Rosję”. Jak rzadko słowa „Ja wierzę w Polskę” odzwierciadlają szczerą uczucia.

I niewiadomo dokąd byśmy zaszli w tem obniżaniu poziomu oświaty, kultury, gdyby nie rok 1905. Już na długo przed tym rokiem, bo po 70 latach 19 stulecia, społeczeństwo polskie, uciskane przez obcych, kołysane do snu ugodowego przez głosicieli pracy organicznej, budzi się do życia konspiracyjnego, przez myśl wszechpolską, przez radykalizm socjalistyczny. Świetlane czasy Ligi Polskiej, Skarbu narodowego, Hasła obrony czynnej, Kół zaprzysiężonych i oświaty ludowej!

Młodzież akademicka była wszędzie: w kuźniach myśli polskiej, — w suterynach i poddaszach przy elementarzu.

*) Dane statystyczne niniejszego artykułu z książki „Oświata publiczna w Królestwie Polskiem” Wakara.

Nadszedł rok 1905. Świadomość narodowa, świadomość potrzeb, chęć czynu — przejęły społeczeństwo polskie. Myśl spolszczenia szkolnictwa tkwiła potencjonalnie wśród ogółu młodzieży.

Grupa akademików, pracowników oświatowych skupiona wokół ś. p. M. Dzierżanowskiej, postanowiła myśl tę przeprowadzić w czyn. Narodowa młodzież akademicka spotkała się z przeciwdziałaniem narodowej demokracji. Wypowiedziano jednak posłuszeństwo kierownikom. Emisarjusz wysłani na prowincję zastali ją przygotowaną. W Siedlcach samorzutnie wybuchł strejk szkolny. To było hasłem rozpoczęcia „rewolucji szkolnej”. Społeczeństwo zaskoczony czynem młodzieży wahało się — przeważał jednak instykt narodowy — starsze społeczeństwo uznało sprawę młodzieży za swoją. Przystąpiono do organizowania szkoły polskiej. Rząd ustąpił. Zezwolił na prywatne szkolnictwo polskie średnie, zastrzegając sobie prawa języka rosyjskiego, historii i geografii Rosji.

Młodzież chciała w dalszym ciągu utrzymać strejk aż do chwili, gdy na ziemiach Królestwa Polskiego będzie istnieć tylko jedna szkoła polska. Opinia społeczna wypowiedziała się za pracą twórczą budowania prywatnego szkolnictwa polskiego. Inicjatywa jednostkowa i społeczna zespoliły swe dążenia ku budowie szkoły polskiej. W roku 1913 mamy już 78 średnich szkół i 8 czteroklasowych z wykładowym językiem polskim.

Oświata ludowa rozrasta się w potężny gmach Macierzy szkolnej, Uniwersytetów Ludowych; mnoży się prywatne szkolnictwo ludowe.

Dziesięć lat istnienia prywatnej szkoły polskiej, mimo pogarszających się warunków jej bytowania — jest dorobkiem dużej wartości. Oświata, którą szerzyła szkoła polska wśród tysięcy młodzieży, znalazła ocenę nie tylko wśród swoich ale i obcych. W tym też czasie po 40 letniej przerwie poczyną się rozwijać twórczość pedagogiczna polska. Powstaje polska literatura podręcznikowa, stowarzyszenia i pisma pedagogiczne. Życie wewnętrzne szkoły i praca w niej stanowią całość z atmosferą życia polskiego i jego potrzebami. Stosunek nauczyciela do ucznia, nie ten dawny biurokratyczny,

a przyjacielski. Kierownictwo szkoły pozostaje pod kontrolą społeczeństwa.

Chwilowe ustępstwa rządu rosyjskiego trwały niedługo. Organizacja biurokracizmu ostała się fali rewolucyjnej. Rozpoczęło się zaprowadzanie ładu i porządku, przywracanie dawnego stanu rzeczy. unicestwić szkoły polskiej ukazem rząd nie mógł. Sprawa szkolna stała się sprawą całego narodu. Tyśiący młodzieży szkolnej nie można wyrzucić na bruk. Rząd rosyjski tak, jak po roku 1863, postanowił stopniowo zaprowadzać oświatę urzędową. Wyliczymy kolejno rozporządzenia i fakty z życia szkolnictwa w Królestwie — a te świadczyć będą o zamiarach rządu i rozwoju rusyfikowania oświaty:

1) Wprowadzono do szkolnictwa polskiego wykłady geografii i historii powszechnej w języku rosyjskim i z personelem rosyjskim. Zaprowadzono biurowość szkolną w tymże języku;

2) popierano zakładanie prywatnych szkół z wykładowym językiem rosyjskim, (większość powyższych szkół mimo wysokich wpisów pracowała z deficytem, — a trudno posądzić p. Parszinów, Szejminów, Braunów i t. p. o ideowość);

3) zreorganizowano powiększone szkolnictwo rządowe, zaprowadzono tak zwaną „sieć szkolną“;

4) usunięto ze szkół gminnych nauczycieli, którzy w roku 1905 wprowadzili wykład w języku polskim, od nauczycieli szkół prywatnych wymagano świadectwa prawomysłności;

5) wzmożono przygotowywanie nauczycieli Rosjan do wykładania w szkołach ludowych;

6) pozamykano instytucje oświatowe, jak Macierz, Kursy dla analfabetów, Uniwersytet Ludowy itp.

Położenie z dnia na dzień stawało się gorsze, zwłaszcza, gdy część społeczeństwa zaczęła, przy jednoczesnej dbałości o szkołę polską, podkopywać jej byt. Zniesiono bojkot szkolny. Młodzież, a zwłaszcza jej odłam narodowy, utrzymała go nadal w całej rozciągłości.

Wojna zastała nas walczącymi o szkołę w coraz trudniejszych warunkach. Szkoła rosyjska nie została wyparta — poczęła się nawet umacniać. Byt szkoły polskiej obliczany był przez rząd rosyjski na niedługie lata.

Dejot



Smutną jest ziemia polska. Dymią jeszcze zgliszcza popalonych miast i wsi. Pustką wieje od zniszczonych łąk zboża i nieuprawionych pól pod zasiewy jesienne. Padły pod ciosem wojny piękne, starożytnie dwory szlacheckie, rozsypały się w gruz ubogie chaty włościańskie.

Bogaty plon zebrała śmierć — obficie polane krwią bratnią ziemię nasze. Na polakach leśnych bieleją krzyże — we wspólnych mogiłach dużo polskich kości. Tyle ofiar, tyle łez — przyszłość ciemna, nieznana, smutno w duszy polskiej.

Świta jednak zorza, w serce ufność wstępuje, budzi się wiara w lepszą przyszłość: wstaje ukochane dziecko narodu polskiego, podnosi głowę i woła głośno: „jestem“! Szkoła polska kruszy więzy, zrzuca okowy, zaczyna rok szkolny pod hasłem narodowym. Usuwa się naleciałości obce, które torturowały mózgi dziecięce, pochłaniały czas i zdolności, zaciemniały umysł, a czasem pacyły duszę dziecka polskiego.

Szkoła zaczyna uczyć jawnie historii polskiej, historii ojczystej, którą każdy naród uważa za chlubę swą i ukochanie, a która w szkole polskiej kryć się musiała w podziemiach.

Dzieci polskie od zarania życia zmuszone uczyć się fałszu, obłudy i kłamstwa, pójdą dzisiaj drogą uczciwości i prawdy.

Realizują się marzenia młodzieży polskiej z przed lat dziesięciu, która strejkami szkolnymi kładła podwalinę pod gmach dzisiejszy.

Idą dzisiaj dzieci polskie do polskiej szkoły — wielkie to święto narodowe, promienna chwila, jaśnieje ona świetlanym blaskiem nawet pośród straszliwej zawieruchy wojennej; przyszedł budowniczy polskiej uczyć się będą w szkole narodowej, nie skazanej obcem tchnieniem, wychowywać na czystych wzorach naszej wielkiej przeszłości.

Idą do szkoły polskiej nauczyciele polscy — cisi, ofiarni pracownicy na odpowiedzialnej niwie społecznej. Ciernistą drogą obowiązku szli zawsze z zaparciem się i poświęceniem bojownicy idei polskiej w szkole.

Idą dzisiaj na ciężką pracę z lekkim sercem, z radosną pieśnią w duszy, zapatrzeni w święty cel: wychowania dzieci polskich w duchu polskim.

Z W.



Szkole Polskiej.

Niezmierzona stuletnią, nieustanną walką,
narodowej godności pilnujesz ołtarzy —
o Twą dumę hartowną, Ty, Polski westalko,
skruszył się już na wieki zatruty groń wraży!

Ujętaś pieśczośliwie w serdeczne ramiona
całą Przyszłość narodu, młodzież ukochaną,
i tulisz ją, przygarniasz, kiedy oburzona
skarży się, że po polsku mówić jej nie dano.

Promienieje od Ciebie siła i otucha, —
w Twem objęciu matczynem krzepił się duch młody,
strojąc się czarem piękna niebiańskiej urody,
boś Ty, Szkoto, z pohańbień wyzwalała Ducha!
Wejrzał Bóg — przed wschodzącą jutrzeńką swobody
zapada się w nicościach moc ciemna i głucha.

SYLWIA BOROWSKA.



TOMASZ EDISON.

Praca ducha.

Genjusz—to praca!... praca nieustanna, ożywcza i twórcza.

Genjusz nie zna wytchnienia ani odpoczynku. Jego spoczynek i jego wytchnienie to także praca. Może nawet większa, niż właściwa praca, gdyż dla genjuszu praca nie jest pracą. Ona zeń płynie jak woda ze źródła. Praca jest jego duchem. Jest siłą odradzającą jego genjusz. Przez nią jest on tem, czem jest!

Odbierzcie duchowi, czy genjuszowi możność pracy, a jego dusza będzie chorą. Przecież duch i dusza—to jedno. I przedewszystkiem w pracy widać, że duch jest źródłem życia.

Przywykliśmy od niedawna łączyć genjusz z obłąkaniem. Według mnie—to błąd. Genjusz w człowieku—to właśnie coś zupełnie normalnego. Tylko, jeżeli człowiek nie może złamać zapory, która mu zagraża drogę do pracy, wówczas genjusz jego dochodzi do obłądu. Do obłądu albo do rezygnacji. I właśnie ci ludzie, których zwykle uważamy za normalnych, są to raczej zrezygnowani albo synowie lub wnuki zrezygnowanych.

Lecz, dzięki Bogu, my, ludzie dzisiejsi, precz odrzucamy od siebie rezygnację. Dziś chęć do pracy, zachęta do pracy, przymus pracy—budzą naszego ducha, wzmacniają go i czynią pełnym siły!

Prąd genialności przechodzi przez nasze czasy, jakby specjalnie do niego dojrzałe. Świat wraca do normalnego stanu ducha — do genjuszu, do natury! Nic niema genialniejszego nad naturę: ona jest pracą! ona jest wytchnieniem! ona jest geniuszem!

Tom X. J. Rokoszyński.

NIEOMYSLNA DROGA.

W epoce upadku i zatracenia zmysłu moralnego, lub też po wielkich klęskach i przewrotach, ilekroć naród polski uczuł w sobie drgnięcie budzącego się instyktu samoobrony, prąd rwącego się na nowe wzloty życia, zawsze, magnetycznie niejako wyczuwał: gdzie szukać drogi, któraby wywiodła go z mroków ciemności, wyprowadziła na szeroki gościniec, wiodący do spełnienia zadań Polaka — obywatela.

A w takich chwilach zawsze znalazły się u nas jednostki, których myśl świadoma skierowała społeczeństwo nieomyślną drogą, wiodącą do celu: rozpocząły pracę nad stworzeniem szkolnictwa narodowego, szkoły polskiej. I, jak nasz wieszcz wyrzekł o sobie: „Nazywam się miljon, bo cierpię za miliony“, tak każdemu z tych swoich pracowników Kraj cały mógł dać w prawdzie świadectwo: — Pracował za miliony.

Tak, oni pracowali za miliony. Własną pracą, własnym wysiłkiem tworzyli dzieła i instytucje, jakie w innych krajach wznoszone były siłami zbiorowemi mężów uczonych i stowarzyszeń; na barkach swoich dźwigali, jak tytani, ciężar zadania, któremu gdzieindziej zaledwo podołać mogły siły całego pokolenia. Dość wspomnieć imiona: Konarskiego, Kołłątaja, Czackiego, ks. Adama Czartoryskiego.

Dzieło, poczęte w duchu wielkiej, bezgranicznej miłości kraju i społeczeństwa, nie zawodziło nigdy, wydawało błogie owoce, któremi żywił się naród długo potem, gdy znów nadeszła chwila zła, gdy przemoc zatrzasnęła przed nim podwoje światła i pogrążyła go w ciemnościach.

I doprawdy, dziw i zdumienie najwyższe ogarnia, gdy się obejmie myślą ogrom i skutki tej pracy, jaką wykonali ci mężowie, nie będący ani genjuszami, ani potentatami świata. A dokonywali jej w warunkach nigdy pomyślnych, nigdy sprzyjających, pozbawionej ciągłości, wszystko musieli sami zacząć i sami stworzyć. Tak w epoce zupełnego zaćmienia głów ogółu i sumienia narodowego ks. Stanisław Konarski stworzył z niczego szkoły pijarskie i przekazał swoim następcom

wielką zasadę postępowej metody nauczania szkolnego w przeciwieństwie do zapleśnianego systemu i rutyny.

Bez jego nowatorstwa nie byłaby powstała Komisja Edukacji Narodowej, instytucja, jaka nie miała sobie równej w całej ówczesnej Europie, instytucja, która nie to, że wypowiedziała, lecz wprowadziła także w czyn zasadę, której przystałoby słusznie w pedagogice miano złotej zasady: — Młodzież tak należy wychowywać, aby jej było dobrze i z nią wszystkim dobrze.

I oto wspaniałe rezultaty szkoły polskiej, szkoły Konarskiego i Komisji Edukacji Narodowej: Konstytucja trzeciego maja.

A potem występuje Tadeusz Czacki. Wspierany radami Ks. Hugona Kołłątaja, skrzętną troskliwością, kołataniem do serc ogółu zbiera fundusze i tworzy w Krzemieńcu jedyną szkołę w swoim rodzaju, owo sławne liceum, które zeledwo zabłysło — wnet zgaszone tak, jak owo wspaniałe ognisko oświaty, które, promieniejąc z prastarego grodu Giedyminowego, blaskiem swoim za jaśniało na wschodniej rubieży Polski.

Nieśmiertelne dzieło ks. Adama Czartoryskiego.

A później chwilowe istnienie Szkoły Głównej i — na ostatek Macierz Polska.

Dziś co nam z tego pozostało? W co się obróciły te wysiłki, te prace, takie umiłowanie w nich społeczeństwa i kraju, tyle ofiarności, tyle poświęcenia? Czyż to wszystko miało być pojmione na marne?

Nigdy! Dzieło, poczęte w miłości Kraju i społeczeństwa nie przepada. Dziś, gdy wszyscy synowie Polski łączą się w jednym uczuciu: ratujmy przyszłość narodu, dziś owi wielcy mężowie przeszłości, którzy „nieśli przed narodem oświaty kaganiec“, wskazują nam drogę wytyczną, jedyną, którą nie zawodzi nigdy, drogę nieomyślną: otworzmy szkołę narodową, wychowujmy młodzież według złotej zasady Komisji Edukacji Narodowej: aby jej było dobrze i z nią dobrze Ojczyźnie i społeczeństwu, wychowujmy ją na dobrych Polaków i dobrych obywateli.

E. L.

Krótki rys polskiego szkolnictwa ludowego w Radomiu.

Od chwili, gdy język polski usunięty został ze szkoły ludowej, powstało tak zwane tajne nauczanie, za pomocą którego ludzie dobrej woli pragnęli zastąpić brak szkół polskich ludowych. I poszły po wsiach, miastach i przedmieściach całe zastępy bojowniczek i bojowników oświaty, rycerzy, którzy krwi nie przelewali, lecz kraj od ciemnoty ratowali, Ojczyznę kochać uczyli! Gdy bojowników tych do pracy stanęło tysiące, stworzyli Towarzystwo Oświaty Narodowej, które podzieliwszy kraj cały na okręgi, prowadziło planowe tajne nauczanie, przygotowując grunt pod przyszłą polską szkołę ludową.

W roku 1905 Radomskie Towarzystwo Oświaty Narodowej posiadało dwie przenośne biblioteki, które obsługiwały przedmieścia i wsie okoliczne, prowadziło w samym Radomiu 68 kompletów tajnego nauczania oraz szkołę na przedmieściu, gdzie w małej izdebce uczyło się 80 dzieci na cztery zmiany, od 8 rano do 6 wieczorem. W 1906 roku z inicjatywy tegoż T. O. N. powstała tajna Macierz szkolna, która otworzyła polską szkołę elementarną jawną, lecz pod firmą osoby, będącej członkiem tejże Macierzy.

Od tej chwili rozpoczyna się otwarta walka z rusyfikacyjnymi zakusami władz oświatowych rządowych.

Walczono o to, aby dziecko polskie w pierwszym przynajmniej roku nauczania po polsku uczyć się mogło, aby nie męczono mu umysłu i nie przeszkadzano normalnemu rozwojowi zdolności przez narzucanie mu obcego języka wtedy, gdy swego ojczystego jeszcze nie poznało. Odkradano godziny przeznaczone na rosyjski język, aby uczyć dzieci historii polskiej, rozdawano w nagrodę za pilność książki z powiastkami historycznymi, aby dziecko w domu miało książkę, którąby i rodzice chętnie czytali, urządzano zebrania rodzicielskie w szkole, aby odpowiednimi pogadankami budzić ducha narodowego wśród ludu. W pierwszym roku szkoła dawała naukę 250 dzieciom, koszt utrzymania wynosił 2000 rubli, które zostały zebrane drogą składek dobrowolnych. — Aż przyszły chwile jaśniejsze: z łona T. O. N. powstała jawna Macierz szkolna. Któż nie pamięta tego olbrzymiego dzieła oświaty ludowej, które, jak pod dotknięciem różdżki czarodziejskiej, powstało, żyło, rozwijało się i brało w ramiona swoje kraj cały, jak matka ukochane dziecko?! kto nie podziwiał tej ofiarności, która w dniu 3 maja 1907 r. tak wspaniałe rezultaty dała, jako dar narodowy na oświatę?!

Radom wraz z całym krajem stanął do pracy już przygotowanej; a ludzie, co cicho pracowali pod ziemią, powołani przez społeczeństwo, ochotczo zabrali się do dzieła, aby projekty tworzone przez Macierz tajną w czyn wprowadzić. Otworzono trzy szkoły, w których znalazło naukę 680 dzieci, 370 dorosłych analfabetów, w dwa miesiące potem przybyła jeszcze jedna szkoła analfabetów przy Salach zajęć, utrzymywana przez Macierz, gdzie uczyło się 150 dorosłych, oraz szkoła dla 130 dzieci. Sekcja pedagogiczna Macierzy zbierała się co tydzień, aby pracować nad pogadankami z historii i geografii polskiej. Sekcja odczytowa urzędzała odczyty dla ludu, sekcja finansowa szkrętnie zbierała fundusze. Dziwnie gorączkowa a intensywna szła praca! Polska Macierz szkolna w Radomiu spiesźnie rozpraszała ciemnotę ludu, a czyniła to z takim zapamiętaniem i zaparciem się siebie, jakby przeczuwała, że mało jej czasu przeznaczono do pracy. Jak grom z jasnego nieba spadła

wiadomość o zamknięciu Macierzy, po roku zaledwie istnienia instytucji, która ukochaniem serdecznym, dumą i nadzieją narodu się stała! Kto brał udział w ostatnim likwidacyjnym zebraniu Macierzy w Warszawie, kto słysząc sprawozdanie, uprzytomnił sobie ten olbrzymi dorobek oświaty narodowej, ten objął cały ogrom nieszczęścia, jakie spadło na kraj i w bólu tym osłupiał i zmiarł... Lecz była to tylko chwila wielkiej słabości, po której instynkt samozachowawczy w narodzie obudził się! I poszedł zew po kraju: ratować co się da, podjąć pracę nanowo i walczyć z wiarą, że Macierz nie umarła, że ona w letargu, że my ją zbudzimy, gdy przyjdzie świt! W chwili zamknięcia Macierzy, w Radomiu było trzy szkoły elementarne, gdzie uczyło się 970 dzieci, i 4 szkoły analfabetów, w których korzystało z nauki 420 dorosłych! Ówczesny zarząd Macierzy, stanąwszy przed widmem ruiny całej swej pracy, postanowił nadal pracować jako tajna Macierz i zdecydował kosztem największych ofiar i odpowiedzialności uratować wszystkie swoje szkoły. Wobec tego jeden z członków zarządu, aby utrzymać kontakt między Szkołami a Zarządem, dał firmę swoją jednej szkole, pozostałe dwie były opatrzone firmami osób, których działalność podlegała kierunkowi zarządu. Pragnąc sobie ułatwić zdobywanie funduszy, zarząd przy każdej szkole założył Towarzystwo wpisów szkolnych, co dało możliwość jawnego zbierania składek. Gdy jednak Towarzystwo wpisów szkolnych zostało również zamknięte, zarząd Macierzy znalazł się w bardzo ciężkiem położeniu. Ale i tym razem ręk nie opuścił, tylko zwrócił się do ludzi dobrej woli o pomoc, i ci między swymi znajomymi zbierali składki, narażając się nieraz na wymówki i niechęć tych nieświadomych czy obojętnych, którzy nie odczuwali potrzeby polskiej oświaty ludowej. I oto w ukryciu, bez zgłosu, dzięki moralnemu i materialnemu poparciu tej części społeczeństwa, która dla Ojczyzny pracować i poświęcać się pragnęła, szkoły Macierzy przetrwały lat siedm. Siedm lat walki moralnej i troski materialnej. Trzeba było walczyć z każdym dyrektorem lub inspektorem, który przychodził, aby gorliwość służbą w szkole polskiej zaznaczyć, dyktując swoje plany i programy, których wypełnić było niepodobna.

Nieszczęśliwy ten naród, który pragnąc dzieci swoje uczyć języka ojczystego, musi je kłamać nauczyc, aby ukryć umiały, że oprócz modlitwy nakazanej umie swoją modlitwę, że oprócz nakazanego, posiada swój polski plan i program. A jednak polska szkoła ludowa musiała kazać kłamać, bo inaczej nie mogłaby dziecka nauczyć, że jest Polakiem i Polska jest jego Matką Ojczyzną, że za tą wioską i za tem miastem jeszcze wioski tysiące i miast wiele, w których Polacy żyją i stanowią naród, w obronie którego, gdy potrzeba, krew przelać należy!

Dziecko wolnego narodu ma prawo i obowiązek uczyć się swego języka i historii — dziecko polskie było tego prawa pozbawione. A ileż razy tym szkołom groziło zamknięcie, którego się unikało kosztem zabiegów, starań a nawet upokorzeń. Oto ogrom cierpień moralnych, jakich polska szkoła ludowa przez te siedm lat była ofiarą! Aby dać obraz trosk materialnych, przytoczę cyfry, które same za siebie mówić będą. W roku 1908 uczyła się w szkołach Tajnej Macierzy 915 dzieci i 390 dorosłych analfabetów, koszty utrzymania wyniosły 3426 rubli.

W roku 1909 uczyło się 982 dzieci i 375 dorosłych, koszty wyniosły 3628 rb.

"	"	1910	"	"	995	"	"	312	"	"	3780	"
"	"	1911	"	"	1120	"	"	245	"	"	3650	"
"	"	1912	"	"	1170	"	"	120	"	"	3408	"
"	"	1913	"	"	1160	"	"	60	"	"	3571	"
"	"	1914	"	"	1150	"	"	60	"	"	4436	"

Razem wydatkowano . . . 25899 rb.

zebranych drogą ofiar dobrowolnych.

Nadmieniam nadto, że suma powyższa wydatkowana była na dwie tylko szkoły, trzecia bowiem była, jest i dotąd utrzymywana przez jedną z instytucji finansowych.

W powyższym okresie całkowity kurs nauk ukończyło 121 dzieci, które z prawdziwym żalem szkoły opuszczały i dotąd z kierowniczkami serdeczny stosunek utrzymują. Chłopcy pracowali przeważnie jako robotnicy garbarscy, dziewczynki jako szwaczki i służące. Między tymi, którzy pokończyli nasze szkoły, byli chłopcy z wybitnymi zdolnościami, których warto było kształcić wyżej, lecz brak funduszków stanął temu na przeszkodzie.

Widzimy więc, że polska szkoła ludowa do obecnej chwili to ogrom cierpienia od czasu, kiedy usunięto z niej język polski, to iskra lepszej przyszłości w chwili powstania Macierzy szkolnej, to mrówcza praca narodu całego w przeciągu krótkiego jej istnienia, to rozpacz prawie beznadziejna, gdy Macierz do grobu złożono — to znów długoletnia walka podziemna o każdy nieomal wyraz polski. Kończę krótki mój rys polskiego szkolnictwa ludowego w Radomiu; kończę go w promiennej chwili, gdy w całym kraju tworzy się jednolite szkolnictwo polskie; oczekuję go z radością, lecz i ze drżeniem. Z radością, bo spełnia się marzenie tyloletnie; ze drżeniem, czy sprostamy zadaniu. Muszę zaznaczyć, że szczególną moją troską jest szkolnictwo ludowe. Średnia szkoła posiada zastępy sił przygotowawczych i mieć ich będzie coraz więcej — ludowa zaś jest w daleko gorszych pod tym względem warunkach. Starsi nauczyciele są już zmęczeni ciężkimi warunkami, w jakich dotąd pracowali, młodzi zaś prawie zupełnie tej pracy nie znają. Nie mieliśmy wcale polskich seminarjów nauczycielskich, mało rodzi się ludzi z iskrą pedagogiczną, z umiłowaniem pracy nad ludem. Całe życie zwalczałam to przekonanie, że nauczyciele ludowi mogą mieć wykształcenie mniejsze, że łatwiej jest uczyć w szkole ludowej. Mojem zdaniem nauczyciel ludowy powinien dużą wiedzę posiadać, ciągle się kształcić, aby sprostać

tak trudnemu zadaniu, jakim jest nauczanie dziecka z ludu — które z domu nic nie wynosi, dom mu nie dopomaga, nawet w domu uczyć się nie może. Dlatego najważniejszym czynnikiem wychowawczym jest wpływ szkoły na dom dziecka za pomocą zebrań rodzicielskich. Niech lud w szkole znajdzie nie tylko nauczyciela dla dzieci, lecz i życzliwego człowieka dla rodziców; niech bierze udział we wszystkich uroczystościach szkolnych, to się taki silny węzeł zadzierzgnie między szkołą a ludem, że nic go rozzerwać nie zdoła.

Z pomocą dziecka serce ludu odgadnąć trzeba, zrozumieć je i ogrzać; — iskrę myśli rzucać w popioły i budzić tych przyszłych nowych orłów, olbrzymów, których teraz karłami widzimy, dla tego, żeśmy serc ich w nasze piersi nie wzięli. Atmosfera w szkole ludowej powinna być pogodna i serdeczna, kierunek jednak stanowczy i mocny. Duch w szkole ludowej musi być polski, patriotyczny, nie ten łzawy w słowach, lecz ten silny, co to początek z serca bierze i czynem się staje!

Oto pięć przykazań, które dzieci w polskiej szkole ludowej poznać, sercem je odczuć, a w życiu wypełniać powinny!

Kochać nie tylko swój zagon lub wioskę, lecz całą Polskę — Ojczyznę. Choćby ją wrogowie w głębszy jeszcze grób zagrzebać chcieli, Ona zawsze przed oczyma dzieci polskich stać będzie; choćby wrogowie bronili Jej imię wyszeptać, my zawsze Polakami zwać się będziemy.

Choćby wrogowie prześladowali za mowę polską i za pacierz stary, my zawsze po polsku mówić będziemy.

Choćby wrogowie ukuli pancerz żelazny i całą Polskę nim okryli, my zawsze widzieć Ją będziemy.

Choćby wrogowie wszystką broń z całego świata wzięli w swe ręce, ażeby Polskę zabić, — Ona żyć będzie, bo żyje nas dwadzieścia milionów Polaków!

Stanisława Wroncka.

Radom, dnia 2 września 1915 roku.

SZKOŁA HANDLOWA MĘSKA.

7-mio klasowa Szkoła Handlowa miejska w Radomiu została założoną w roku 1901 na prawach szkół rządowych przez Zarząd miasta. W okresie pamiętnych w kraju, wypadków w roku 1905, stu trzech obywateli miasta zwróciło się do magistratu o wprowadzenie do Szkoły Handlowej języka wykładowego polskiego. Otrzymałszy przychylną odpowiedź od władz szkolnych dnia 21 listopada 1905 roku, rozpoczęto wykłady w języku polskim. Na czele Rady Opiekuńczej stał p. Szymon Konarski.

Kierownictwo szkoły spoczywało w rękach Komitetu Pedagogicznego z Dyrektorem Szkoły, p. Prosperem Jarzyńskim. Personel nauczycielski liczył 25 osób. W ostatnim roku szkolnym prezesem Rady Opiekuńczej był p. Tadeusz Wędrychowski. Dyrektorem (przez cały 10-letni okres istnienia szkoły) p. Prosper Jarzyński. Personel nauczycielski składał się z 22 osób. Poniższe dane statystyczne dadzą obraz działalności szkoły za 10-cioletni okres istnienia:

Rok szkolny	Ogólna ilość uczniów przy końcu roku szkolnego	Katolików	Ewangelików	Żydów	Ilość promowanych	Ilość ukończonych	Przeciętny koszt utrzymania 1 ucznia	
							Rub.	kop.
1905/6	513	473 92,2%	14 2,7%	26 5,1%	470 91,6%	—	70	68
1906/7	681	639 93,8%	12 4,7%	30 4,5%	582 84%	18	85	11
1907/8	640	609 95,1%	16 2,5%	15 2,4%	506 79%	32	92	35
1908/9	547	513 93,8%	15 2,3%	19 3,9%	396 72,4%	30	92	23
1909/10	478	439 91,8%	8 1,7%	31 6,5%	380 79,5%	38	91	85
1910/11	404	394 89,5%	3 0,7%	43 9,8%	347 78,9%	25	90	52
1911/12	436	358 82,1%	3 0,7%	75 17,2%	322 73,8%	28	95	78
1912/13	402	334 83,1%	3 0,7%	65 15,2%	308 76,6%	27	106	35
1913/14	400	351 87,8%	1 0,2%	48 12%	300 75%	26	104	91
1914/15	370	328 88,9%	4 1,1%	38 10%	289 78,1%	25	85	81

8-io klasowa Szkoła Handlowa Żeńska w Radomiu.

W społeczeństwie naszym oddawna kielkowała myśl, że szkoła powinna być własnością ogółu, nie jednostek; że kierownictwo szkoły winno spoczywać w rękach wybranych i uznanych przez ogół osób; że zyski ze szkoły winny być obracane na dobro tejże szkoły i ciągle jej ulepszanie. Myśl ta urzeczywistniła się w Radomiu w roku 1910.

W roku tym powstało w naszym mieście Towarzystwo, mające na celu nabycie i prowadzenie szkoły handlowej żeńskiej. Z funduszu złożonego przez członków udziałowców powstał kapitał, za który nabyta została już istniejąca szkoła handlowa prywatna.

Ułożono ustawę, wyjednano zatwierdzenie jej przez władze, wybrano zarząd, radę opiekuńczą, sformowano kadry nauczycielskie ze specjalistów z wykształceniem fachowem—o ile się to dało uskutecznić,—wybrano dyrektora i przełożoną.

Program nauk i poziom wymagań podniesiono do tego stopnia poziomu, że abiturjentki szkoły handlowej żeńskiej w Radomiu uzyskały wstęp do uniwersytetów szwajcarskich bez egzaminów, z wyjątkiem li tylko języka łacińskiego.

Jednocześnie pomyślano o ulepszeniach wewnętrznych. Sprowadzono nowe ławki dwuosobowe, zastosowane do wzrostu uczennic. Zaopatrzone szkołę w pomoce naukowe i zbiory.

W roku 1912 przystąpiono do urządzenia gabinetu chemicznego. Stosownie do środków materialnych zaopatrzone gabinet w niezbędne odczynniki i w przyrządy do wykładów; z powodu braku gabi-

tu fizycznego radzono sobie w ten sposób, że pokazy i doświadczenia odbywały się w gabinecie fizycznym szkoły handlowej męskiej.

Łącząc przyjemne z pożytecznym, zarząd szkoły organizował liczne wycieczki po mieście, po okolicach a nawet i poza granicę. W mieście zwiedzano elektrownię, fabryki. W bliższym promieniu zwiedzano Ilżę, Ostrowiec, Święty Krzyż, Czarnolas, Janowiec, Kazimierz, Puławy, Ujazd; z dalszych, Warszawę, Sandomierz, Ojców, Pieskową Skalę, Kraków i Zakopane. Uczennice szkoły korzystały również z lunety astronomicznej i mogły obserwować na niebie planety, a mianowicie: Wenus, Marsa, Jowisza z księżycami i pierścienie Saturna.

Prowadzona w ten sposób szkoła szybko zyskała uznanie szerokich warstw społecznych, o czym świadczy najlepiej wzrastająca z roku na rok liczba uczennic.

Za pomocą wspólnych zebrań rady pedagogicznej i rady rodzicielskiej osiągnięto zupełne porozumienie rodziców-uczącej się młodzieży ze szkołą.

Szkoła troszczyła się także o zdrowie i fizyczny rozwój uczennic, nad czem—czuwał stały lekarz szkolny, zaś ćwiczenia gimnastyczne odbywały się pod kierunkiem wykwalifikowanej nauczycielki.

Zamieszczona poniżej tablica daje pojęcie o rozwoju szkoły, ostatnie tylko cyfry zdają się przeczyć temu; nie zapominajmy jednak, że przeżywamy czasy największej z wojen świata, lecz przy dobrej woli i usilnej pracy potrafimy złe czasy przetrwać i szkody powetować.

Rok szkolny	Ilość klas	Ilość nauczycieli	Ilość nauczycielek	Ilość uczennic	% uczennic podług wyznań			Budżet w rublach
					katolickiego	ewangelickiego	starozakon.	
1910/11	podwstęp. wstępne i I—VII	13	13	150	75	—	25	17050
1911/12	"	12	12	204	75	—	25	22005
1912/13	"	11	15	229	82	—	18	21149
1913/14	"	12	14	250	87	1	12	25321
1914/15	"	9	10	185	90	—	10	15283
1915/16	też same i VIII	9	13	280	90	1	9	—

7-io klasowy Zakład Naukowy Żeński Marii Gajłówny.

7-io klasowy Zakład Naukowy Żeński Marii Gajłówny liczy obecnie dziesiąty rok swego istnienia. Otwarty 1 marca 1906 roku, jako szkoła 3 klasowa, rozwijał się stopniowo. Już z początkiem następnego 1906/7 roku szkolnego przekształcony był na żądanie ogółu na szkołę 7-io klasową, a liczba uczennic wzrosła z 80 do 302, choć klasy wyższe nie były jeszcze uruchomione. Pierwszy zastęp abiturjentek w liczbie 14 opuścił mury uczelni ze świadectwami dojrzałości w roku 1909.

Dane statystyczne, dotyczące rozwoju szkoły, wykazuje następująca tablica:

Rok szkolny	Ogólna liczba uczennic	Liczba abiturjentek
1906/7	80	—
1907/8	302	—
1908/9	301	14
1909/10	309	22
1910/11	270	29
1911/12	244	17
1912/13	251	24
1913/14	280	28
1914/15	215	20
Razem	2 252	154

Tak więc w ciągu ubiegłego 10-ciolecia liczba abiturjentek wynosi 154, z pośród których 27, mimo trudnych warunków, zdobyło świadectwa rządowe, 7 ukończyło kursa pedagogiczne lub handlowe w Warszawie, 5 pobierało wyższe wykształcenie za granicą.

Pod względem materialnym szkoła do roku 1913/14 utrzymywała się li tylko z opłaty wpisowej, wnoszonej przez uczennice. Wobec faktu, że corocznie około 25% ogólnej liczby uczących się korzystało z ulg w opłacie, co w ciągu 10-ciolecia wyniosło sumę rb. 25.312, powstało przy szkole dla wyrównania niedoborów w 1913 r. Towarzystwo Niesienia Pomocy niezamożnym uczennicom. W ciągu dwuletniej swej pracy Towarzystwo przy staraniu i zabiegach wniosło 1.530 rubli, jako wpisy za naukę dziewcząt, najbardziej potrzebujących pomocy.

Cena złp. 1.